

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska” wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami: „Gwiazdka Niedzielna”, „Dom i kuchnia”, „Przyjaciel zdrowia”, „Robotnik”, „Rolnik i Przemyslowiec”, „Anioł Stróż”, „Wolne chwile” i „Dział powieściowy”.

Prawdą a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 1, 5 mk., z odnośnieniem do domu przez listowego 1,49 mk., w Gdańsku 1 mk., z odnośnieniem do domu 1,25 mk. Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. 1 lin. ca. w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza netto.

Adres: „Gazeta Gdańska” Danzig, Postschliessfach 188.

Telefon 2650.

Redakcja i ekspedycja: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49

Telefon 2650.

Dziś Zwymunta
Jutro Op. św. Józefa. Zn. Krz. św.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 4:31 zachód 7:24
Dziś wschód księżyca 9:18 zachód 1:43

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku — a przysłużycie się tem dobrej sprawie. Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu Niemczyć się pozwoli

Idea niepodległościowa.

I.
Hakatystyczna gazeta „Posener Tageblatt”, którego „nasi” ugodowcy przy założeniu silnie popierali, nie wiadomo z jakiego powodu, po kilku latach istnienia pokazał swe hakatystyczne pazurki, które mu dosyć rychło odrosły.

Otóż ów „Tageblatt” poznański zrobił odkrycie, że przez całą polskość przechodzi jakiś pociąg ku Rosji.

Jestto o tyle prawdą, że obecny ucisk Polaków w zaborze pruskim spowodował może niejednego Polaka do twierdzenia, że jednak nahajka kozacko-rosyjska nietylko dla nas niebezpieczna, co wyrafinowany system hakatystyczny, który wyteża mózg, aby polskość zdławić pod względem materyalnym i moralnym.

„Tageblatt” odzywa się do wszystkich księży Polaków, którzy tak gorąco przejęli się sprawą wkroczenia policji do kościoła w Moabicie i poleca im, ażeby się o stosunkach Kościoła katolickiego w Rosji dobrze poinformowali.

Dziwna rzecz, że „Tageblatt” nie daje swej taniej nauki swoim własnym pastorom, zamiast pouczać księży polskich? Ponieważ „Tageblatt” o zasadach katolicyzmu nie ma najmniejszego wyobrażenia, a chce pouczać księży polskich, możnaby mu odpowiedzieć przysłowiem polskim:

Uczył kiej Marcina, a sam głupi itd.

Ale „Tageblattowi” nie chodzi tutaj ani o dzieci polskie, ani o księży polskich; to „zboczenie” ma jedynie na celu zamaskować niepokój hakatystów, na samą myśl, że Rosyanie mogliby pójść po rozum do głowy i zamiast wysługiwać się wrogom Słowiańszczyzny, wstąpić na drogę obowiązku słowiańskiego.

Uгода polsko-rosyjska na razie jest niemożliwa. Uгода mogłaby nastąpić co najwyżej w drugim lub trzecim pokoleniu, bo każda nowa idea potrzebuje długiego czasu do przemienienia się w czyn.

Ugodę mogliby jedynie zapoczątkować Rosyanie, gdyby zaprzestali prześladowania Polaków, którzy są odłamem wielkiej rodziny słowiańskiej.

Do tego jednak nie przyjdzie, bo wtenczas skończyłoby się miejsce rozkoszne armii czynowników carskich w Królestwie, którzy tak samo jak hakatysty w zaborze pruskim, tuczą się chlebem polskim.

Nie można przecież liczyć na to, aby rzesza czynowników rosyjskich w Królestwie i armia hakatystów pruskich — z miłości ku nam — popełniła samobójstwo? Tego oni nie robią.

Dalsze podtrzymanie tradycji dobrych stosunków prusko-rosyjskich byłoby silnym łańcuchem, któregoby zabrani nie kusili się zerwać, dopóki duch armii będzie ten sam, co przed 50 laty.

Wspomniana tradycja dobrych stosunków prusko-rosyjskich należy dziś już jednak do historii. Rosya związana sojuszem z Francją, dała dowód, że ma odrębne interesa. Prusy potrzebują do swego rozwoju rozszerzenia swych granic na wschód i tej gwałtownej potrzebie żadne tyrady o dobrych stosunkach nie poradzą, a ponieważ Rosya dobrowolnie nie ustąpi, sprawa stanie na ostrzu miecza.

Armia niemiecka pod przewodnictwem Prus, jest dosyć silna, aby od razu na dwa fronty bój rozpocząć. Im dłużej będzie czekać, tem wątpliwszym będzie wynik wojny.

Pomimo ustawicznego upominania się ze strony hakatystów o politykę silnej dłoni, wyczerpuje się

cała energia rządu we walce z bezbronniymi Polakami, bo rząd wie dobrze o tem, że na hakatystów w razie niebezpieczeństwa liczyć nie można, gdyż ci „rycerze w buzi” schowaliby się, jak żaby w błoto.

Tem się tłumaczy niezdecydowanie się rządu pruskiego, który ma oprócz tego swoje poważne kłopoty o Alzację i Lotaryngię, z Danią, a przede wszystkim zaszachowany jest własną armią czerwonych, któraby mogła przy tej sposobności zaproponować armiom strejk generalny.

Dyplomacya europejska a mianowicie trójprzymierza udaje wprawdzie, jakoby miała siłę do zlokalizowania pożaru wojennego, jeżeli nie do całkowitego przytłumienia wojny, ale od czasu wojen nad Bałkanem, już nikt w nieomyślność tej dyplomacyi nie wierzy.

Czy przyjdzie do wojny w bliższym lub późniejszym czasie, o to mniejsza. Obecne stosunki są niezdrowe i długo potrwać nie mogą. Pominawszy ucisk

Do Szanownych Czytelników naszych!

Skargi na niepunktualne dostarczanie lub zupełne przerwanie dostawy „Gazety Gdańskiej” prosimy zwracać za każdym razem natychmiast wprost do nas z podaniem poczty, na której gazetę zapisano, lub ulicy, jeżeli rozchodzi się o czytelników w Gdańsku. Poczłówka wystarczy.

Ekspedycja „Gazety Gdańskiej”.

pod względem religijnym i plemiennym, z narodu wyćnięcie śruba podatkowa rychło ostatnie siły żywotne. Olbrzymie armie pochłaniają cały dorobek klas produkcyjnych.

Do tego czasu zużywano prawie wyłącznie zasoby stanu średniego, który bezwzględnie zrujnowano. A klasa robotnicza, tocząca walkę od lat dziesiątek o podwyższenie płacy, nie była w stanie nic zaoszczędzić na stare lata i na czarną godzinę.

Tak samo junkier pruski jest już właściwie bankrutem. Gdy cena gruntów wskutek wojny lub innych powodów powróci do wartości rzetelnej, wtenczas panowie junkrzy, z bardzo nielicznymi wyjątkami, staną się tacy bogaci, jak robotnicy, żyjący z pracy rąk swoich.

Przecież sam kanclerz von Bethmann dziwił się, że junkier zbankrutowany umiał poprawić swoje stosunki majątkowe przez to, że mądra polityka cłowa podwyższył swą wartość gruntową w trójnasób.

Polak-Kaszuba.

Zatarg meksykańsko-amerykański.

Berlin. Półurzędowy „Lokalanzeiger” dowiadyje się, że republiki południowo-amerykańskie zwróciły się z prośbą do mocarstw europejskich, aby nakłoniły prezydenta Wilsona do stawienia takich warunków, na których ich pośrednictwo mogło by mieć powodzenie. Szczególnie mocarstwa mają nakłaniać Wilsona, aby nie żądał usunięcia Huerty z prezydentury.

Paryż. Huerta oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że bez względu na wynik rokowań pośredniczących pod żadnym warunkiem nie poda się do dymisyi, lecz w ostateczności razem z całym rządem

cofnie się w głąb kraju i rozpocznie wojnę podjazdową.

Waszyngton. W Verakruz Amerykanie zaprowadzili własny rząd cywilny, na którego czele stanął Amerykanin Robert Kerr. Z Verakruz donoszą, że w Cordobie w więzieniu zamordowano sześciu Amerykanów.

Berlin. Na posiedzeniu komisji budżetowej wskutek interpelacji narodowego liberała Bassermann sekretarz stanu dla spraw zagranicznych dał historyczny pogląd na zatarg meksykańsko-amerykański. Rząd niemiecki podczas całego ciągu zamieszek meksykańskich kierował się pragnieniem, by w interesie Niemców, mających swe przedsiębiorstwa w Meksyku jak najrychlej przywrócono spokój i porządek. Rząd niemiecki ostrożnie w razie potrzeby pośredniczył, na ogół ograniczał się udzielaniem ochrony niemieckim interesom. Dla ochrony obywateli niemieckich wysłano dwa małe krążowniki „Nürnberg” i „Dresden” na wybrzeża meksykańskie. Wysłanie dalszych krążowników rząd uważa za zbyt kosztowne. Niemcom, żyjącym w głębi Meksyku radzono, udać się do miast portowych, a rodziny swe wysłać na pokłady okrętów. Co do przyszłości Meksyka, sekretarz stanu oświadczył, że Stany Zjednoczone dały przyrzeczenie, że bynajmniej nie zamierzają naruszyć zawisłości Meksyka. Niemcy muszą zachować w całej sprawie stanowisko neutralne, jak to czynią inne państwa europejskie.

O zatruwaniu stosunków w dzielnicach polskich

mówił szczegółowo dnia 14-go kwietnia 1914 poseł Korfanty przy etacie ministerstwa skarbu w sejmie pruskim.

MP. Przyjacielsko-sąsiedzkie rozmowy pomiędzy panem Kardorffem i panem ministrem finansów są niezmiernie ciekawe. Dziwi mnie w nich tylko to, że pan minister finansów zdaje się nie znać poufnych spraw zakulisowych. Wszak pan Kardorff znany jest w tej izbie jako mąż zaufania zacnego Ostmarkenvereinu, a pan minister powinien przecież wiedzieć, że Ostmarkenverein właśnie jego zalicza do najsłabszych podparć polityki antypolskiej w łonie rządu i na taką reputację sobie zasłużył mimo ostrych ataków podejmowanych przeciwko nam każdego roku. Ale zdaniem tych panów, pan minister nie daje im dostatecznych środków, a panowie ci są nienasycony. (Bardzo słusznie u Polaków). Żądają coraz więcej tak że nawet pan minister dzisiaj podniósł pytanie: co jeszcze więcej mamy czynić? Wydano blisko miliard na cele polityki kolonizacyjnej, setki milionów marek wynoszą rozdzielone dodatki kresowe na cele korupcyi życia publicznego w polskich dzielnicach, setki milionów marek wynoszą zapomogi rozdzielane w tym celu, aby słabe egzystencje utrzymać ponad wodą, które o własnych siłach i z własnej działalności do niczego dojść nie mogą. O moralnej wartości egzystencji tych świadczą choćby świeże przykłady przytoczone dzisiaj znowu przez mojego przyjaciela politycznego dr. Lamparskiego. Mimo olbrzymich tych funduszy panowie ci wciąż twierdzą, że nie czyni się dostatecznie, że nie popiera się w potrzebnym stopniu Niemczyzny. Właściwie pan minister w odpowiedzi na ataki pana Kardorffa powinien był zadać mu pytanie: czy każdemu Niemcowi na ziemiach polskich mamy płacić roczną pensję? Przypuszczam, że wówczas panowie z Ostmarkenvereinu byłiby nareszcie zadowoleni (okrzyk u Pol. i wtedy nie). Pan Kardorff powiedział, że rząd powinien dawać hojnie pieniądze a ci panowie urzędnicy w kraju polskim powinni mieć swobodę w używaniu ich a rząd powinien mieć większe do nich zaufanie. Do kogo ma się mieć zaufanie? Do pana Tiedemanna i jego kliki? Ci panowie, którzy żądają wciąż nowych funduszy i popierają politykę antypolską są przecież szczerymi przyjaciółmi pana Tiedemanna i uczniami jego szkoły (śl. śl. u Pol.). Są

to wszystko ludzie albo zależni od Ostmarkenvereinu, albo pozostający z nim w bliskich stosunkach. Idźcie jednak panowie do nas i zapytajcie się tam, ludności nietylko polskiej, ale i niemieckiej, jakim zaufaniem obdarza ona tych właśnie panów, w których imieniu pan Kardorff tutaj przemawiał. (Bardzo dobrze u Pol.) Co najmniej połowa jeśli nie więcej niemieckich obywateli potępia tę politykę uprawianą przez tych panów, którzy rząd królewski do tej niegodnej polityki coraz więcej podlegają. (Bardzo słusznie u Pol.)

Frakcja polska zarówno w tej izbie jak i w parlamencie kilkakrotnie żądała urządzenia ankiety o stosunkach naszych i o pytania się u Niemców i Polaków, co sądzą o tej polityce rządu królewskiego. Chociaż parlament olbrzymią większością swego czasu wniosek podobny uchwalił, nie zamieniono go w czyn, bo nie chce się wyświetlić tych stosunków, gdyż widocznie działalność różnych panów nie znosi światła dziennego. Przyznajemy, że ta polityka antypolska wyrządziła niesłychane szkody gospodarcze i krwawe rany zadała nietylko nam, ale i waszym współrodakom. Są to skutki zupełnie naturalne, ale kto ponosi winę tego? Dyskusja w tym kierunku jest zupełnie zbyteczna. Winowajcy siedzą tuż oto na tej ławie (mówca wskazuje na ławę rządową) dalej w szeregach prawicy (bardzo sł. u Pol., protesty u nar. lib.). Tak panie Macco, to zatrucie stosunków w całych dzielnicach państwa rzeczywiście nie przynosi wam zaszczytu. My zaś odpowiedzialności nie ponosimy, lecz Panowie razem z królewskim rządem zatrułicie całe życie publiczne u nas. Poprzedni mówcy, a szczególnie pan Kardorff zaczęli tu dzisiaj ostro rząd z powodu jego beczynności w polityce antypolskiej. Pan Kardorff oświadczył: czemprędzej trzeba się zabrać do wzmacniania niemczyzny po miastach, aby się znowu nie spóźnić i w tej sprawie jak spóźniliśmy się w wielu innych sprawach wschodnio-kresowych. Jakżeż Panowie mogą się dziwić, że przychodzą często zapóźno? Wszak nie jest to drobnostką i niełatwym zadaniem poprzekrecić tak pojęcia prawne, by wbrew konstytucji i pojęciom o równouprawnieniu obywateli państwa pruskiego spełniających wszystkie swe obowiązki względem tego państwa stawić pod ustawy wyjątkowe a przytem świat oszukiwać że ustawy państwa nie zostały obrażone. Na osiągnięcie tego celu potrzeba zaiste wiele czasu i wiele mozół, aby wymyślić przepisy policzkujące pojęcia prawne i ubrać je w szatę ustawową. Jest to praca niełatwa, potrzeba na nią lat całych, a dopiero po wieloletnich mozółach myślowych a w waszym interesie chcę przypuszczać, że po ciężkich konfliktach moralnych, dochodzicie do tych ustaw wyjątkowych. Udajecie Panowie, że przy zakładzie listów zastawnych w Poznaniu nie chodzi o wyjątkowe zarządzenie przeciwko Polakom. Zdaje mi się, że większość Panów nie znanym jest, że każdy co uzyska hipotekę z zakładu listów zastawnych na wypadek, gdy sprzedać musi wskutek jakichbądź okoliczności swoją kamienicę Polakowi, od razu musi nadpłacić pół od sta uroków jako karę i że pożyczka natychmiastowa musi być spleaconą. (Sł. u Pol.) Okoliczności tej prawdopodobnie nie znali posłowie postępowi, bo podpisali niniejszy wniosek. Wiedząc teraz o niej przypuszczam, że rozważą sobie czy mogą pogodzić z swemi zasadami przeciwnymi prawodawstwu wyjątkowemu głosowanie za tym wnioskiem i popieranie tej instytucji. (Wielka prawda u Polaków). Mówcy prawicowi ronili tu lży nad biedą i prześladowaniem niemczyzny po miastach, (bardzo słusznie na prawicy). Pan Kardorff zaś powiedział: tempo polityki kolonizacyjnej zostało zwolnione, wywłaszczenia nie stosuje się, potrzeba więc popierać i wzmacniać niemczyznę po miastach. Coś muszą ci Panowie zawsze robić, aby ludność polską dręczyć. Spokój w naszym kraju dla tych Panów jest niepożądany. Gdy wasza polityka kolonizacyjna poniosła klęskę, gdy ustawa o wywłaszczeniu okazała się tępą bronią, gdy wy Panowie wolnokonserwatyści, którzyście byli największymi zwolennikami wywłaszczenia przekonaliście się, że i ten okrutny środek nie doprowadzi was do pożądanego celu, chcecie teraz próbować innych doświadczeń na skórze naszej. O konserwatystach wcale nie wspominam, bo partya konserwatywna nie głosowała z własnego przekonania za wywłaszczeniem (protesty na prawicy). Nie Panowie, głosowaliście za tą ustawą otrzymawszy od pana Bülowa najuroczystsze przyrzeczenia, że ustawa ta nie będzie nigdy stosowaną. Ze względów okolicznościowych głosowaliście za nią, tego wyprzeć się nie możecie. Wy konserwatyści uchwaliliście ustawę która zasadniczo narusza prawo własności i popieracie wszelkie zarządzenia osłabiające to pojęcie w obecnych właśnie czasach. Nie ja podnoszę ten zarzut przeciwko wam, ale czynią to wasi przyjaciele polityczni. Proszę przeczytać sobie wstępny artykuł w organie waszym „Kreuzzeitung”. Tam wasz zwolennik pisze, że przez wszystkie wielkie ustawy, któremi izba ta w tym roku właśnie się zajmuje, — przez ustawę mieszkaniową, przez ustawę parcelacyjną, ustawę o podatkach komunalnych i majoratach, pojęcie prawa własności stale bywa osłabiane i nadwyreżone. (Słuch. słuch. u Pol.).

(Dokończenie nastąpi.)

Przegląd polityczny.

Niemcy a międzynarodowe sądy rozjemcze.

Berlin. Na posiedzeniu komisji budżetowej parlamentu rzeszy niemieckiej sekretarz stanu Jagow omówiwszy położenie międzynarodowe polecił dyrektorowi ministeryalnemu Kriegemu rozwieść się o stanowisku rzeszy do międzynarodowych sądów rozjemczych. Według tegoż wywodów Niemcy bynajmniej nie są zasadniczo przeciwnie międzynarodowym sądom rozjemczym. Z Anglią bowiem zawarły traktat o sądach rozjemczych, a podobny traktat zawarły także ze Stanami Zjednoczonymi, który tylko nie przyszedł do skutku z powodu opozycji senatu amerykańskiego. Oprócz tego w całym szeregu ostatnich traktatów handlowych przewidziana jest klauzula o sądach rozjemczych. Z inicjatywy Niemiec na konferencji w Hadze utworzono międzynarodowy sąd o konfiskatach na morzu, a konferencji międzynarodowej w Hadze o prawie wekslowem. Delegaci niemieccy przedłożyli projekt utworzenia międzynarodowego sądu kasacyjnego. Także w ostatnich traktatach z Francją o Maroku przewidziano klauzulę załatwienia sporów przez sąd rozjemczy. Rzesza niemiecka sprzeciwiała się tylko projektowanemu światowemu traktatowi o sądach rozjemczych, ponieważ traktat taki w obecnych warunkach pozabawiony jest wszelkiego praktycznego znaczenia.

Prace parlamentu.

Berlin. Konwent seniorów zajmował się dalszymi pracami parlamentu. Ustanowiono skończyć tegoroczne prace przed wniesieniem. Rząd dotychczas nie doniósł parlamentowi, czy zamierza parlament odroczyć lub zamknąć, tak samo nic nie doniósł o tem, jakie projekty chce mieć w tej sesji jeszcze uchwalone. Po załatwieniu kilku drobnych spraw, parlament chce się zająć czytaniem etatu spraw zagranicznych a w następnym tygodniu etatem wojskowym. Przed rozjechaniem się parlamentu chciałby jeszcze załatwić projekt o klauzuli konkurencyjnej, ordynacye o należytościach świadków i biegłych, nowelę do wojskowego kodeksu karnego, ustawę o totalizatorze i projekt nowego uregulowania emerytur urzędników spensjonowanych według dawniejszych przepisów.

Postępowcy a hakatyzm.

Berlin. Postępowcy w Appenrado w północnym Szlezewiku wysłali na zjazd partyjny prowincjonalny protest przeciwko polityce duńskiej, uprawianej przez postępców w parlamentach i w wielkich gazetach postępowych. Wzywają oni partyę postępową, aby w przyszłości energiczniej broniła interesów niemieckich przeciwko rzekomym uroszczeniom duńskim.

Walka przeciwko niemoralności w Bawaryi.

Monachium. W bawarskiej radzie państwa centrowcy złożyli wniosek o zwalczaniu publicznej niemoralności. Referent baron K. Cramer-Klett w swych wywodach ubolewał nad obojętnością religijną i upadkiem moralności publicznej. Doszedł do wniosku, że ustawy państwowe same nie mogą wykorzenić zła, lecz może je usunąć wyłącznie powrót do prawdziwego chrześcijaństwa. Minister Soden wypowiedział swą zgodę na wniosek centrowców, który też został przyjęty.

Stan zdrowia cesarza Franciszka Józefa.

Wiedeń. Cesarz wtorek i dzień następny przebył również dobrze jak dnie poprzednie. Przyjmował też arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, ale krótko tylko, bo lekarz dr. Kerl stwierdził, że dłuższe audyencye męczą cesarza. Lekarze starają się zmniejszyć kaszel.

Sazonow o trójporozumieniu.

Paryż. Petersburski korespondent „Matina” miał rozmowę z rosyjskim ministrem dla spraw zagranicznych Sazonowem, który trójporozumieniu zdał następujące oświadczenie. Głęboko ubolewać należy, że rozszerza się niczem nieuzasadniona pogłoska o przekształceniu trójporozumienia na trójpzymierze, ponieważ kwestyi tej wogóle nie poruszano. Wieści jakie mogą tylko obrazić miłość własną tego lub owego narodu, ale na szczęście jednomyślność pomiędzy mocarstwami trójporozumienia jest tak wielka, że podobne tendencyjne manewry nie mogą jej zaszkodzić. Wystarczy stwierdzić, jak przyjazne, szczere oraz serdeczne stosunki panują pomiędzy mocarstwami trójporozumienia. Za trzy miesiące Poincare będzie się mógł przekonać, że w Rosji sojusz francusko-rosyjski nigdy nie był popularniejszym, niż obecnie. Wzmocnienie serdecznego porozumienia i sojuszu francusko-rosyjskiego przyczyni się tylko do ściślejszego jeszcze zespolenia mocarstw trójporozumienia przez wizyty obu naczelników państwa.

Paryż. Nacyonaliści paryscy niezupełnie są zadowoleni z optymistycznych zapatrywań Sazonowa i Edwarda Greya. Niedowierzają temu, że oświadczenie niemieckiego sekretarza stanu Jagowa, na wczorajszym posiedzeniu komisji budżetowej, że pomiędzy mocarstwami trójpzymierza nie nastąpiła umowa co do morza śródziemnego. Przypuszczają raczej, że pomiędzy Rzymem a Berlinem naprawdę istnieje ściśle porozumienie co do zadań trójpzymierza na morzu śródziemnem. Francja w każdym razie musi baczną sprawę tej poświęcić uwagę i wzmacniać swe siły na lądzie i morzu.

Najświeższe wiadomości ze świata.

Wyrok na mordercę Jaskólskiego.

Berlin. Sąd ziemiański skazał obwinionego o zabicie siostry swej narzeczonej, Małgorzaty Stürmer, na 4 lata więzienia, z uwzględnieniem odsiedzianych już czterech miesięcy w więzieniu śledczym. Prokurator wniósł o zabicie i dwukrotne zamierzone zabójstwo o 4 i pół roku więzienia, obrońca jednak wskazał na to, że oskarżony sam uczynił się już inwalidą i w stanie niezdrowia odczuwać będzie karę więzienną bardzo dotkliwie, dlatego proponuje 4 lata więzienia. Po dwóchgodzinnych obradach przysięgłych wydano powyższy wyrok.

Rozpaczliwy czyn matki.

Berlin. 35-letnia żona montera Böldickego, zameżna od lat dziesięciu, która zarządziła za zgodą męża skargę o rozwód, rzuciła się dzisiaj matką z dwójgiem swoich dzieci w wieku 7 i 5 lat do kanału teltowskiego. Zwłoki dzieci zostały wydobyte, matki jeszcze nie.

Morderstwo i podpalenie.

Frankfurt n. M. Ostatniej nocy spełniono tutaj straszne morderstwo, iż nawet przypuszczają, że rozchodzi się o czyn obłąkanego, albo tylko zezwierzęćiałego zbrodniarza. W miejscowości Krainfeld w Górnej Hesji wtargnięto do domu handlarza Steina, ojca zabito uderzeniami siekiery, poczem bardzo ciężko sprawcy ranili żonę Steina, jego matkę i 23-letnią córkę, a trzej synowie w wieku 16, 19 i 21 lat zostali na szczęście lżej ranni. Po dokonanych czynie sprawcy lub sprawca domostwo zapalił, które się doszczętnie spaliło, jakoteż sąsiedni dom prawie zupełnie zgorzał.

Dzieciobójstwo i samobójstwo.

Schweidnitz. Podczas przechadzki 26-letnia żona malarza Gallego wrzuciła dwoje dzieci w wieku 3 i 5 lat do stawu w parku, poczem za nimi sama wskoczyła do wody. Kobieta żyła w najlepszych stosunkach i czyn tłumaczyć należy nagłym napadem obłędu.

Potrójne dzieciobójstwo i samobójstwo.

Hamburg. Fabrykant Scheyer, który żył w rozłączeniu z żoną, poprzerynął trzem swoim dzieciom gardło, poczem sobie życie odebrał. Morderstwo spostrzeżono, gdy żona zamierzała udać się do mieszkania, aby widzieć się z dziećmi i znalazła 4 osoby nieżywe.

Burze w południowej Rosyi.

Odessa. Wielki wichur północno - zachodni spowodował na czarnym i azowskim morzu liczne katastrofy okrętowe. Okręt handlowy „Kursk” utonął z 12 ludźmi załogi, a żaglowiec „Bujnij” mający wielki ładunek soli, rozbił się. Bardzo wiele okrętów zostało przez wiatr uniesionych z przystani i w ten sposób utonęły. Bardzo wiele łodzi rybackich nie można się doszukać. Bardzo znacznie ucierpiały miejscowości gubernii Cherson, podolskiej i krymskiej wskutek wielkich opadów śnieżnych. W Jalcie zostały ogrody carskie silnie uszkodzone.

Samobójstwo rosyjskiego malarza.

Petersburg. 75 lat liczący Aleksander Beggrow, jeden z najpierwszych malarzy marynarki rosyjskiej, zastrzelił się wskutek nieuleczalnego cierpienia w Gaczina, gdzie od lat stale mieszkał. Obrazy Beggrowa swego czasu miały największego odbiercę w carze Aleksandrze III.

Wiadomości kościelne.

Sprawa ustawy o jezuitach.

Berlin. Urzędowa korespondencya donosi, że wiadomości o złagodzeniu ustawy antyjezuickiej są bezpodstawne. Rada związkowa w przybliżonym czasie nie będzie się zajmowała sprawą jezuitów. Otrzymała tylko memoryał, żądający, aby jezuitom wolno było odbywać rekolekcye. Oprócz tego jest wniosek parlamentu, żądający zniesienia ustawy antyjezuickiej. Ponieważ jednak rada związkowa dopiero 28-go listopada 1912 r. uchwaliła, że jezuitom zabroniona jest wszelka działalność duszpasterska z wyjątkiem odprawiania cichej mszy i udzielania ostatnich sakramentów, przeto rada związkowa nie ma potrzeby zajmowania się ponownie tą sprawą. W ostatnim czasie rząd wydał instrukcyę do władz, aby w sprawie ustawy o jezuitach unikały wszelkich szykan.

Bamberg.

Po krótkiej chorobie umarł tu wikary tumski i sekretarz arcybiskupi ks. dr. Karol Geyer w 44 roku życia.

Nowiny z naszych stron.

Gdańsk, dnia 1-go maja 1914.

— W ostatniej chwili zaznaczamy, że przedstawienie niedzielne rozpocznie się punktualnie o godzinie 8-mej wieczorem, pół godziny przedtem koncert. Wszystkich zaproszonych gości i przyjaciół śpiewu swojskiego upraszamy o jaknajliczniejsze przybycie. Przygotowania poczynione z mozolem, wymagają koniecznie uznania, a zarazem szczerzego poparcia.

— **Bojańska Dąbrowa** według ponownego doniesienia nam przez p. Grellusa sprzedawana będzie na pewno 28-go maja rb. o godzinie 11 przed południem na sądzie w Sopocie.

Pan Grellus przy tej okazji wyzywa na wszystkich, wystawiając siebie jako męczennika. Szkoda mu banki i gazety polskie, a własnych win nie zna. Nasyła nas też wiecznie listami z hotelu „Continental” w Gdańsku, gdy tymczasem korzystniej byłoby, gdyby przeszedł się osobiście do redakcji pisma naszego i ustnie swoje żale wypowiedział. Chyba tyle czasu wolnego mu pozostaje, skoro tak często w Gdańsku bawi.

— **Palacz** y Franciszka Patelczyka z Emaus i Aleksandra Schmidta z Gdańska skazał tutejszy sąd przysięgłych za napad i gwałnek uliczny pierwszego na rok, drugiego na dwa lata więzienia.

— **Palarnia trupów** tu niemal ukończona. Koszt budowy wynosi 160 500 marek. Koszt paleniska trupa ustanowiono dla miejscowych na 50, dla zamiejscowych na 75 marek.

Sopot. Służąca Kabrowska porodziła w zeszłym tygodniu dziecko i przerzuciła mu gardło, poczem przechowała trupa w swoim łóżku. Wyrodną ona matkę aresztowano.

Reda. Pewien gospodarz musiał dobić krowę. Weterynarz nakazał krowę zakopać, ale gospodarz wolał ją sprzedać rzeźnikowi za 10 jeszcze marek. Sprawa się wydała i u rzeźnika urządzono rewizję, ale wszystkim już ludzie zjedli w kioskach „smacznych”. Jednego i drugiego czeka teraz surowa kara.

Kartuzy. Adwokat ludowy A. Benkowski został skazany na 6 tygodni więzienia za sprzeniewierzenie pieniędzy mu powierzonych.

— „Kurier Poznański” pisze: Stężyca w powiecie kartuskim zagrożona. Majątek ten nabył niedawno na subhaście p. dr. Górski z Berlina, dyrektor Immobilienverkehrsbank w Steglitz, którym to bankiem opinia publiczna zajmowała się już w swoim czasie. Dr. Górski w terminie subhastacyjnym przeliczył pewnego Polaka, który byłby Stężycę utrzymał niewątpliwie w polskim ręku. Tymczasem obecnie grozi Stężycy bardzo wielkie niebezpieczeństwo; toczą się układy z pewnym Niemcem, o którym w kołach dobrze powiadomionych twierdzą, że jest osobą, wysuniętą przez kolonizację. Według innego doniesienia Stężyca znajduje się już w niemieckim ręku. Sprawa wyjaśni się w najbliższych dniach. Strata Stężycy oznaczałaby dla Kaszub nowy cios nader bolesny. Do sprawy tej powrócimy i wówczas przedstawimy jej szczegóły, narazie podnosząc głos przestrogi; czy przychodzi on jeszcze na czas, w tej chwili ocenić nie możemy.

Ladekopp(?). Na majątku Korneliusza Dycka, położonym na wybudowaniu, powstał pożar. Spłonęła stodoła i stajnia, a z nią 4 krowy, trzoda chlewna i cały martwy inwentarz. Jak ogień powstał, nie wiadomo.

Pasiek. Pożar zniszczył całą zagrodę gospodarza Hägnera w Reichenbach. Ponieważ dom mieszkalny kryty był słomą, więc oprócz konia nic nie zdołano wyratować. W płomieniach zginął także 70-letni pasłuch, który swoje legowisko miał w stajni.

Malbork. Powieśić się zamierzał pewien szeregowiec tutejszej załogi. Kandydata na samobójcę przed czasem uratowano od śmierci i odstawiono na odwach.

— W nocy na niedzielę spaliła się cała zagroda gospodarza Johsta z Konczewic. W płomieniach zginął cały inwentarz martwy i trzoda chlewna.

Kwidzyn. 28-letni robotnik Franciszek Kadau popełnił w tutejszym domu chorych samobójstwo, przeciąwszy sobie brzytwą gardło. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Toruń. 14-letnia córka robotnika Krügera skoczyła w zamiarze samobójczym do Wisły. Dwaj żołnierzy skoczyli do rzeki i wypdobyli ją z wody. Przyczyną usiłowanego samobójstwa ma być to, że dziewczę miało zostać wbrew jej woli szwaczką.

WIELKIE KSIĘSTWO POZNAŃSKIE.

Gniezno. Ostatni targ na konie był znacznych rozmiarów. Szczególnie z Rosji nadeszły wielkie transporty. Oczywiście, że i ceny były odpowiednio wysokie. Niemalże interes zrobił na tem także fiskus kolejowy. Za fracht pośpieszny zapłacono 20 tysięcy marek. Do wysyłki koni użyto 150 wagonów.

ROSYA.

Walka w więzieniu rosyjskim.

Petersburg. W Shitomierze w gubernii wołyńskiej nastąpiło starcie pomiędzy więźniami i dozorcami. 86 więźniów napadło dozorców, rozbili ich, zapalili więzienie i starali się uciec. Nie udało się im jednak, bo na czas przybyło wojsko, które silnym kordonem otoczyło więzienie. W następnej walce padło 6 więźniów i jeden dozorca, a 4 więźniów i 2 dozorców zostało ciężko ranionych.

Zebrania Towarzystw

odbędą się:

w Gdańsku Tow. gimn. „Sokół” odbywa swe zwykłe ćwiczenia regularnie co środę o godzinie 9 w lokalu p. Stepphna w Szydlicach.

w Gdańsku Tow. śpiewu „Lutnia” ma swe lokeye regularnie w środę o godz. 9 wieczorem w zwykłym lokalu.

w Gdańsku Tow. Młodzieży Kupieckiej w niedzielę, 4 maja rb. o godz. kwadrans na 10 wieczorem w zwykłym lokalu.

w Szywałdzie pod Wejherowem Kółka roln. w niedzielę 3-go maja po niesporach w zwykłym lokalu.

w Rumii Tow. Lud. w niedzielę 3 maja zaraz po nabożeństwie w zwykłym lokalu. Obchód konstitucji 3-go maja.

w Wielkich Trąbkach Tow. Lud. w niedzielę 3 maja zaraz po nabożeństwie w mieszkaniu p. Preissa.

Stan wody — Wile wynosił dnia 29 kwietnia pod Toruniem + 2,12, pod Fordonem + 2,04, pod Chelmnem + 1,95, pod Grudziądem + 2,26, pod Kurzebrak + 2,60, pod Schievenhorst + 2,58.

Gdańsk, dnia 29 kwietnia 1914

Berliński targ na bydło.

Placono za centnar żywej wagi:

Cieląt 2746 szt.: I kl. tuczne 100–106 mk., II kl. tuczne i pierwszorządne cielaki do ssania 68–71 mk., III kl. średnio-tuczne ale dobre cielaki do ssania 60–66 mk., IV kl. 52–58 mk., pośrednie ssaki 34–46 mk.

Świń 14533 szt.: I kl. tłuste, mające przeszło 3 ctr. żywej wagi 00–46 mk., II kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże ważące przeszło 2½ centn. żywej wagi 00–46 mk., III kl. mięsiste lepszych ras i krzyżówek tychże do 2½ centnara żywej wagi 46–47 mk., IV kl. mięsiste 45–46 mk., V kl. słabo rozwinięte 43–45 mk., IV kl. maciory 00–42 mk.

Berlińskie ceny zbożowe i kurs pieniężny.

Gdańsk, dnia 27 kwietnia 1914.

Pszenica na maj	197,00 mk.
Żyto na maj	64,25 „
Owies na maj	156,00 „
40% pruska konsol. pożyczka państwowa	98,90 „
3½% zachodnio-pruskie listy zastawne I B.	85,80 „
30% zachodnio-pruskie listy zastawne	76,40 „
Rosyjskie banknoty	214,95 „

Gdańsk, dnia 30 kwietnia 1914.

Sprawozdanie z giełdy zbożowej w Gdańsku

Notowania Towarzystwa Ceres

Pszenica: stała pl. 178–208 mk.

Żyto: bez popytu

Jęczmień: bez popytu

Owies: stała pl. 148–170 mk.

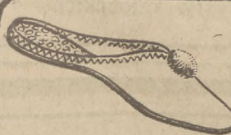
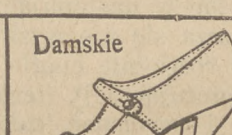
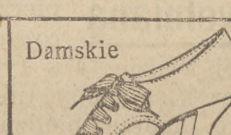
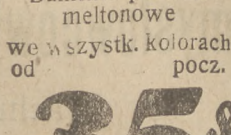
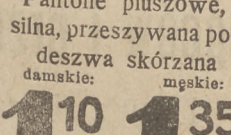
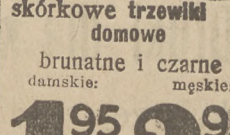
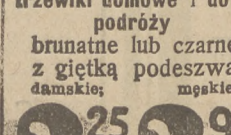
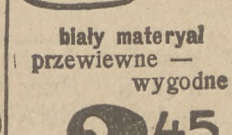
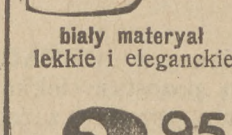
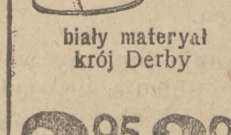
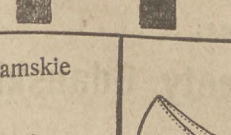
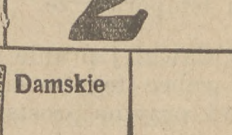
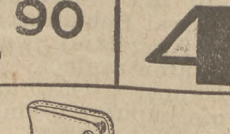
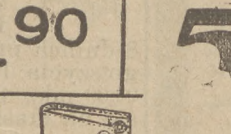
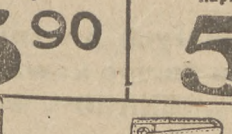
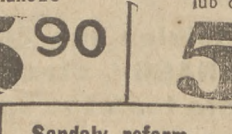
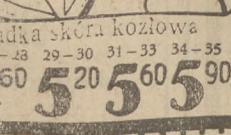
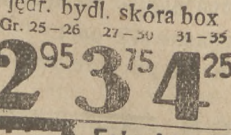
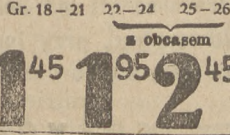
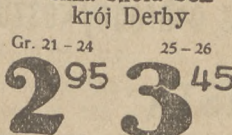
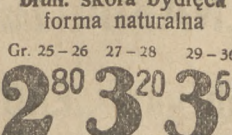
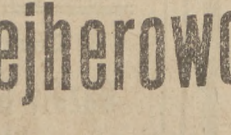
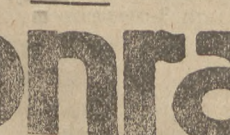
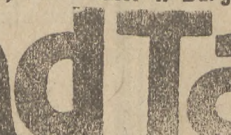
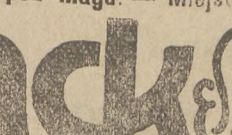
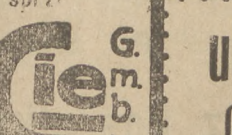
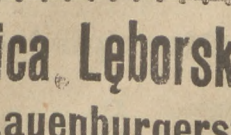
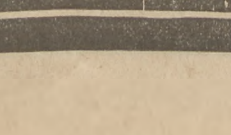
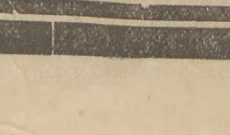
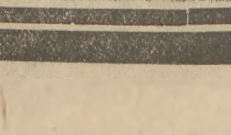
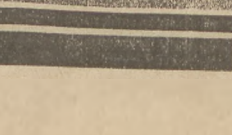
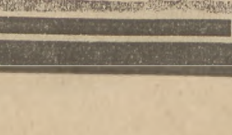
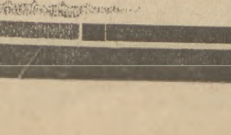
Otręby pszenne: 5,35 mk. za 50 kg.

Otręby żytnie: 5,25 za 50 kg.

Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej” J. a. n. Kwiatkowski w Gdańsku. Redaktor odpowiedzialny Henryk Wieczorkiewicz w Gdańsku.

Zdumiewająco tanie ceny!

Zastanawia kupującego, a dziwi zawodowca!

 Damskie pantofle meltonowe we wszystkich kolorach od 35	 Pantofle pluszowe, silna, przesywana podeszwa skórzana 1 10 1 35	 Damskie i męskie skórkowe trzewiki domowe brunatne i czarne 1 95 2 95	 Damskie i męskie lekkie trzewiki domowe i do podróży brunatne lub czarne z gładką podeszwą 2 25 2 90	 Damskie białe materiał przewiewne wygodne 2 45	 Damskie białe materiał lekkie i eleganckie 2 95	 Damskie białe materiał krój Derby 2 95 3 95
 Damskie skóra chrom., Derby kapki lakowe 4 50	 Damskie brun. prawdz. szewro krój Derby 4 90	 Damskie skóra chrom., Derby, kapki lakowe 4 90	 Damskie brun. prawdz. szewro krój Derby 5 90	 Damskie skóra chrom., Derby kapki lakowe 5 90	 Damskie brun. prawdz. szewro lub czarny box 5 90	
						
						
						
						
						
						
						

Fabryka obuwia Conrad Tack & Co., Tow. ako. w Burgu pod Magd. — Miejsce sprz.

Wejherowo: Conrad Tack & Co.

G. m. b. H.

ulica Lęborska 9 (Lauenburgerstr.)

Co to jest

Cenago?

Jest to

najnowszy środek do prania i bielenia bielizny
pod gwarancją nieszkodliwy dla tkanin.

Sam pierze i bieli.

Śmieszne się Szan. Pani wydaje to twierdzenie,
lecz proszę posłuchać, jak łatwy jest

sposób użycia

tego znakomitego środka i jak doskonały skutek
prania nim — a zmieni Szan. Pani z pewnością natych-
miast swe zdanie, skoro tylko „CENAGO” spróbuje.

Bieliznę białą pierze się w następujący sposób: „CENAGO” roz-
puścić w zimnej lub letniej wodzie w kotle, bieliznę
natychmiast włożyć, nie przepełniając zbyt kotle, zagotować
i tak raz po razie przetrzącać bieliznę, gotować ją 1/4 do 1/2
godziny. Po wygotowaniu zostawia się bieliznę przez pewien
czas w ługu, potem przepłukując tylko mocno zbrudzone miejsca
lekką ręką, przepłukuje się ją starannie w czystej o ile mo-
żliwości ciepłej wodzie. Wszelkie dodatki mydła, proszków my-
dlanych lub innych środków są zupełnie zbędne, przedrażają
one tylko pranie i przeszkadzają w działalności „CENAGO”.
Jedynie bardzo zbrudzoną bieliznę zaleca się poprzednio na-
moczyć, do czego się najlepiej nadaje Extrakt do prania
„SAPON” z koszulką.

Skutek jest po skończeniu prania wprost zadziwiający, wszelkie
plamy jak to od potu, kurzu, tłuszczu, krwi, kawy, kakao, herbaty,
atramentu, wina czerwonego, a nawet i plamy od jagód i wszelkiego
rodzaju owocu giną bez śladu, bielizna staje się zupełnie czystą
i śnieżniebiałą, jakby na trawniku bielona.

Bieliznę wełnianą pierze się w następujący sposób: „CENAGO”
rozpuszcza się nie w zimnej, lecz w dosyć go-
rącej wodzie, i w tym roztworze ciągle się przewraca bieliznę
przez 1/4 godziny (nie gotując jej), teraz potrzeba przepłukać
tylko dobrze bieliznę i wycisnąć takową, nie wydzymać.
Bielizny wełnianej nie suszy się na gorącym miejscu lub na
słońcu.

Skutek prania bielizny wełnianej w „CENAGO” jest ten, że wełna
nie sfilcuje się, tylko pozostaje lekka i miękka. Przy bie-
liznie od chorych zginą wszelkie zarodki, gdyż „CENAGO”
działa silnie desinfekcyjnie i niszczy wszelkie bakterie i za-
rodki chorób zaraźliwych już przy niskiej temperaturze.

Wspomniawszy tylko na to, ile można i pracy dawniej pranie wy-
magało, widzi Szan. Pani natychmiast, ile zalet wobec tego posiada
„CENAGO” i jak wprost zdumiewający wywiera skutek przy najprostszym
użyciu.

Niech zatem Szan. Pani dłużej się nie ociąga i jak najprędzej zechce
spróbować „CENAGO”, a przekona się z pewnością, ile przez używanie
„CENAGO” oszczędzi

pieniędzy, siły i czasu.

UWAGA: Kto zwróci 10 wielkich lub 20 małych próżnych
kartonów od „CENAGO”, otrzyma darmo kawałek
doskonałego mydła toaletowego „CENAGO”, war-
tości 60 fenigów.

„CENAGO” wszędzie do nabycia; gdzie niema na
składzie, wysyła się wprost z fabryki 4 duże paczki za
2,60 M. franko; opakowania się nie oblicza.

Zważać proszę na nazwę „CENAGO” i znacz. ochronny koszulka

Chemiczna fabryka „ERGASTA”

Czesław Nagórski

w Starogardzie — Pr. Stargard.



Sapon z koszulką



WIKTOR WORSZTYNOWICZ

Telefon 289 **Wejherowo (Neustadt Wpr.)** Telefon 289

poleca

na sezon budowlany po możliwie najtańszych cenach
Cement - Gips - Trzcinę - Pape i smołę
Obszerny zajazd i stajnie na dachy. Obszerny zajazd i stajnie



70 nagród

medale państwowe, miejskie, związkowe, najwyższe
z kongresu lekarskiego.

Na najwyższym „wywloczu” stoją wyroby
znaczenia i użycia

B. Kasprowicza w Gnieźnie

główne gniazdo.

Gniazdo fil. w Berlinie. Gniazdo fil. w Cognacu (Francja),
a proszę zapamiętać podane prawnie zatwierdzone
gatunki

i nie tylko wszędzie żądać, ale przekonywać
się czy to co dają, rzeczywiście odemnie
pochodzi.

Nastrojkena
Bakalena
Nalewajka
Bohun
owocowe

Zagłoba
Opatówka
Złotnak
Tatrzańska
ziołowe

Podkomorzanka
Elektorka
Kasprówka
Karpatena
korzenne

Opato
Gnesnania
Dewajtis
Pałeczanka
gorzkie

koniaki, winne wypalanki i rozeienczone i 80 innych wybornych gatunk.

Magazyn mebli i towarów Klawitter & Co.

Kierownik: **Eltermann**

ulica Szeroka nr. 17 w Gdańsku narożnik Faulengasse

poleca swój wielki skład zaopatrzony

w jadalnie, sypialnie, pokoje dla panów i całkowite urządzenia
pokoju, meble, zwierciadła, i towary wyścielane

**Dalej: Firany, dywany, chodniki portyery, dywa-
niki, pierzyny, kołdry watowane, obrusy, wsypy.**

Poszczególne meble, oraz całkowite urządzenia mieszkalne i wyprawy.
Sprzedajemy za gotówkę i na spłatę przy najdogodniejszych warunkach.
Wysyłka do każdej miejscowości. Własne warsztaty na meble i sprzęty wyścielane.

Ubrania męskie i ulstry w wielkim wyborze.

Właściciele są członkami różnych Towarzystw katolickich

Druki dla kupców i przemysłowców!

Cyrkularze :: Listy z firmą :: Rachunki
Pocztówki :: Koperty

Wykonanie staranne.

Ceny umiarkowane.

Drukarnia „Gazety Gdańskiej” w Gdańsku.

Oprócz wszelkich artykułów biawatnych do-
lecam dobre

maszyny do szycia

które dotąd i napowrót szyją (Langschiffchen)
za 55 mk., Schwingschiffchen za 75 mk.,
i Central Bobbin za 95 mk. Wysyłam przy
8 dniach próby i wszelkiej gwarancji trwałości i dobre-
go szycia. U agentów zapłacić trzeba za te same maszyny
90,00 mk., 120,00 mk., i 145,00 mk. a zatem zaoszczędzi
się na maszynie kupując u mnie 35,00 mk. do 50,00 mk.

Antoni Miotk, Puck

skład biawatów i konfekcji.

Bank Ludowy

Eintr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Gdańsku, przy Jopengasse 47 part.

Telefon nr. 1956, konto czekowe na pocztę nr. 943
udziela

pożyczek

i przyjmuje depozyty, płacąc od takowych za wy-
powiedzeniem 3-miesięcznym

4 i pół procent

za wypowiedzeniem natychmiastowym 4% od dnia
wpłaty aż do dnia odbioru. Lokal banku otwarty
oddziennie od 9 do 1 w poł.

ZARZĄD:

Fr. Ornass, M. Janicki, L. Lniaki.

Gustownie
na
modnym papierze
wykonane

zaproszenia

— i —
uwiadomienia
ślubne

dostarcza szybko
po
cenie przystępnej

Drukarnia
Gazety Gdańskiej.

Dzieci kapitana Granta.

Podróż fantastyczno-naukowa.

621

(Ciąg dalszy).

— A twój koń Robercie?... — rzekł znowu Glenarvan, obracając się ku młodemu Grantowi.

— Idzie, milordzie! — idzie! — Płynie jak ryba!

— Baczność! — krzyknął major głosem ogromnym.

Zaledwie wyrzekł, gdy bałwan potworny, wysoki na jakie stóp czterdzieści, z niesłychanym szumem zwał się na uciekających. Ludzie i zwierzęta znikli w odmęcie piany; masa płynna ważąca pewnie kilka milionów tonów, porwała ich w swe objęcia.

Gdy fala przeszła, ludzie wypłynęli na powierzchnię i zliczyli się szybko; z koni prócz Thauka z siedzącym na nim jego panem, wszystkie przepadły w otchłani.

— Śmiało! — śmiało! — powtarzał Glenarvan, podtrzymując jedną ręką Paganela, a drugą pomagając sobie do pływania.

— Nie bój się, milordzie! — odpowiedział zacny mędrzec — idźcie wybornie! a nawet nie gniewam się wcale...

O co się nie gniewał? — tego już nikt i nigdy nie mógł się dowiedzieć, gdyż resztę zdania szanowny geograf połknął wraz z kwartą może wody zamulonej. Major jako wyborny pływak sunął spokojnie po wodzie, również majtkowie byli w swym żywiole. Poczciwy Thauka unosił za sobą przyczepionego do jego grzywy Roberta, płynąc stale w kierunku drzewa, ku któremu prąd go unosił.

Drzewo było już tylko o dwadzieścia najdalej sążni i w kilka minut podróżni dostali się do niego. I w samą porę, bo gdyby nie to, znaleźliby niezawodną śmierć w falach, które dochodziły już do pierwszych pnia gałęzi; tem łatwiej można było je pochwycić. Thalcave porwawszy Roberta, wdrapał się z nim pierwszy, a następnie wciągał innych, z siłą już opadłych.

Lecz Thauka uniesiony prądem fali, oddalał się szybko; zwracał on często głowę ku swemu panu, potrząsał długą grzywą i rżał, jakby wzywając jego pomocy.

— Opuszczasz to pocziwe stworzenie? — spytał Paganel Indyanina.

— Ja? — zawołał Thalcave.

To rzekłszy skoczył nurkiem w wodę i wypłynął dopiero o dziesięć sążni od drzewa.

W chwilę potem trzymał już rękę na szyi wierzni swego rumaka i wraz z nim płynął ku zamglonemu horyzontowi północy.

XXIII.

Życie na gałęzi.

Drzewo, na którem Glenarvan i jego towarzysze znaleźli schronienie, podobne było do orzecha z liści połyskujących i kształtu okrągłego; rzeczywiście zaś był to tak zwany „ombu”, rosnący samotnie na równinach argentyńskich. Drzewo to o pniu krzywym i ogromnym, do gruntu przytwierdzone jest nie tylko dużymi korzeniami, ale jeszcze i silnymi latoroślami, jakie z siebie wypuszcza; dlatego też wytrzymało gwałtowność powodzi.

Ten ombu miał wysokość około pięćdziesięciu lokci, a rzucał cień wokoło siebie na sześćdziesiąt

sążni. Całe to wiązanie gałęzi spoczywało na trzech pniach mających sześć stóp szerokości. Dwie z tych gałęzi sterczały prawie prostopadle, dźwigając ogromny parasol z liści, którego gałązki misternie, jakby ręką zręcznego koszykarza powiązane i pokrzyżowane, tworzyły schronienie prawie nieprzeniknione. Trzecia gałąź przeciwnie, miała położenie prawie poziome ponad wodami szumiącymi, w których kapały się jej listki najniższe; przedstawiała ona jakoby wysunięty przylądek tej wyspy zieloności, otoczonej oceanem. Wewnątrz tego olbrzymiego drzewa było dosyć miejsca. Patrząc na ten ogrom gęsto rozrośniętych gałęzi wyniesionych prawie pod obłoki, i pnąciami się liściami splecionych w jedną całość, przez którą się przeciskało światło słoneczne, można powiedzieć, że pień tego ogromnego ombu dźwigał cały las na sobie.

Za przybyciem podróżnych skrzydlaci mieszkańcy drzewa ulecieli na najwyższe rozgałęzienia, głosami krzykami protestując przeciw temu najściu ich mieszkania. Mnóstwo było tam tego ptaśta szukającego, także schronienia przed powodzią: kosi szpaki, sroki, ptakomuchy błyszczały różnobarwnem pierzem; a gdy wleciały w powietrze, zdawało się, że silniejszy powiew wiatru obnażał drzewo ze wszystkich jego kwiatów.

Takie to schronienie znaleźli towarzysze Glenarvana. Młody Grant i zręczny Wilson wdrapali się zaraz na najwyższe gałęzie, w środek zielonego sklepienia z liści utworzonego. Z tego wyniosłego punktu wzrok obejmował obszerny widnokrąg. Ocean powodzią utworzony otaczał drzewo ze wszech stron. Na całej płaszczyźnie zalanej powodzią, żadnych innych nie widać było drzew, prócz tych, które z korzeniami wyrwane, płynęły niosąc na sobie żywe zwierzęta, szukające schronienia przed straszną klęską, lub też szczątki zatopionych stad, gdy te wyratować się nie zdołały. W oddaleniu czerniał punkcik jakiś niewielki, który zwrócił uwagę Wilsona; był to Thalcave i wierny jego koń Thauka.

— Thalcave! Thalcave! nasz przyjaciel — wołał Robert, wyciągając ręce ku odważnemu Patagńczykowi.

— Da on sobie radę, panie Robercie! — my zejdźmy do Jego Dostojskości.

W chwilę potem Robert Grant i Wilson szybko i zręcznie przebiegli trzy przedziały gałęzi i doszli do wierzchołka pnia, gdzie Glenarvan, Paganel, major, Austin i Mulrady siedzieli na gałęziach w najrozmaitszych postawach; wszyscy zgodzili się na to, że się Indyanin wyratuje i jedną tylko mieli wątpliwość, kto kogo ocali, czy koń jeźdźca, czy jeździec konia?

Położenie tych, którzy schronili się na drzewie, było gorsze. Wprawdzie ombu mógł wytrzymać parcie prądu, jednak powódź wzmagająca się ciągle, mogła dosięgnąć i najwyższych gałęzi. Glenarvan kazał urządzić miarkę z drzewa, nacinaną karbami, na której obserwował wciąż podnoszenie się wody; woda jednak przestała już przybierać. I to pociecha.

— A teraz cóż zrobimy? — zapytał Glenarvan.

— Uścielmy sobie gniazdko! — odrzekł wesoło Paganel.

— Jakie gniazdko? — odezwał się Robert.

— Gniazdko zwykłe, mój chłopcze; tak, ulepmy sobie gniazdko i zaczniemy żyć po ptasiemu, gdy nie możemy żyć jak ryby w wodzie.

— Dobrze — rzekł Glenarvan — ale któż naszym dziobkom dostarczy pożywienia?

— Ja — odpowiedział Mas-Nabbs.

Wszystkich oczy zwróciły się na majora, który siedząc rozparty wygodnie w krześle naturalnem,

uformowanym z dwóch giętkich gałęzi, podawał jedną ręką swoje sakwy przemokłe wprawdzie, ale dobrze wypchane.

— Ach majorze! — zawołał Glenarvan — uwielbiam twą przytomność umysłu; pamiętasz o wszystkim w takich nawet chwilach, gdy o wszystkim zapomnieć wolno.

— Skoro postanowiliście ocalić się od zatopienia — odpowiedział major — to zapewne nie dlatego, aby umrzeć z głodu.

— Jabym także był o tem pomyślał — rzekł naiwnie Paganel — ale jestem tak roztargniony!

— Cóż zawierają w sobie te sakwy? — zapytał Tomasz Austin.

— Żywność dla siedmiu ludzi na całe dwa dni — odpowiedział Mac-Nabbs.

— Wybornie, wybornie! — powtarzał Glenarvan — spodziewając się, że do jutra woda znacznie opadnie.

— Albo też, znajdziemy sposób wydostania się na ląd suchy — dodał Paganel. — Przedewszystkiem więc zabierzmy się do śniadania.

— Osuszysz się jednak poprzednio — zauważył major.

— A skąd wziąć ognia?

— Trzeba rozniecić — odrzekł Paganel.

— Gdzie?

— Na wierzchołku pnia.

— Z uschłych gałęzi, które poobcinamy z drzewa.

— Ale skąd dostać ognia? — mówił Glenarvan; nasza hubka podobna jest do gąbki wodą nasiąkniętej.

— Obejdźmy się bez hubki! — mówił Paganel; — trochę mchu suchego, jeden promyk słońca sprowadzony zapomocą soczewki wyjętej z mojej lunety, a zobaczycie przy jakim to ja się ogrzewam ogniu. Kto idzie po drzewo do lasu?

— Ja! — zawołał Robert, i wraz z Wilsonem znikli pomiędzy gęstwiną gałęzi, jak dwa młode koty; Paganel tymczasem nabierał dostateczną ilość mchu suchego, który z łatwością zapalił zapomocą soczewki, podłożywszy naprzód liści mokrych, aby się drzewo od płomieni nie zajęło. Wkrótce też i Robert z Wilsonem powróciwszy, dorzucili na ogień dość sporą wiązkę ubieranego chrustu. Buchnął ożywczy płomień z tego kominka zaimprovizowanego; ludzie strudzeni poczęli się suszyć, a ponsza ich porozwieszane na gałęziach drzewa, bujały za każdym wiatru poruszeniem. Posilono się potem śniadaniem, nie zapominając jednak i o jutrze, bo zapasy były nader skromne, a wody nie mogły opaść tak prędko jak się spodziewał i pragnął Glenarvan! Ombu nie wydawał żadnego owocu, ale za to w licznych gniazdkach na nim się znajdujących, zdobyto mnóstwo jaj i piskląt wszelkiego gatunku ptactwa, co było nabytkiem nader pożądanym.

W przewidywaniu dłuższego pobytu w tem przy-musowem schronieniu potrzeba było pomyśleć o wygodniejszym onego urządzeniu.

— Ponieważ kuchnię i pokój jadalny mamy na dole — mówił Paganel — sypiać przeto będziemy na pierwszym piętrze. Dom jest obszerny, komorne niedrogo — niema sobie czego żałować. Tam w górze natura sama przygotowała kołyski, w których przywiązawszy się dobrze, spać możemy jak w najlepszym łóżku. Obawiać się też niema czego, jest nas bowiem tylu, że odeprzeć potrafimy każdy napad Indyan lub innych dzikich zwierząt.

— Tylko nam broni brakuje — rzekł Tomasz Austin.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Listy ludu polskiego.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Mili Bracia! Wracając do konfederacji szlachty z ziemi chełmińskiej zaznaczyć wypada, że marszałek tejże, Sebastian Mielżyński, kasztelan z Rypina, przysłał pod dnem 20-go listopada do Grudziądza i innych miast wezwanie, żądając aby wojsko się zbierało do przeprowadzenia króla Stanisława. Klasztorowi nakazano stawić 2 oficerów, 2 chorążych, 8 kapralów, 40 dragonów i 40 infanterji z końmi, bronią, amunicją i żywnością. Odstawienie miało nastąpić 2 tygodniach i to na 3 miesiące. Rozporządzeniu temu sprzeciwiano się nie tylko w klasztorze, ale i w innych miastach, dowodząc, że konfederacja rzeczona na nieprawidłowych podstawach założoną została.

Jakoż stało się, że 28-go stycznia 1734 w dobrach Golubskich przenocował porucznik i jeden chorąży z partyi króla Stanisława. Przy sobie mieli 60 rekrutów, których ściągnięto ze starostwa człuchowskiego. Po odebraniu żywności i zabranii 10 wozów, udali się drugiego dnia do Goręczyna i Kiełpina, gdzie jeszcze wozy o 10 pomnożono i udali się wprost do Żukowa.

Odtąd bezustannie wojska przeciągały. 3-go lutego napadli Belkowie niektórzy z oddziału Zebrzydowskiego. Wzięli stąd 20 korcy owsa i furę siana, jako też beczkę piwa, a potem miejscowość opuścili. 9-go lutego przemaszerowało znowu do Quadendorfu 180 infanterji z królewskiej gwardji, zatrzymali się

tu trzy dni, bawiąc się ochoczo, poczem udano się w gdańskie niziny. 12-go lutego przechodził przez Belkowie wiele rekrutów, wymuszając żywność i pieniądze. Niezadługo potem, bo 17-go lutego przybył kasztelan Czerski na czele 3500 żołnierzy do dóbr Grabowskich. W tym samym czasie udał się na dobra Grabowskie ojciec prokurator Schwengel, w celu rozkwatowania wojska. Tu na folwarku zagroził mu pewien szlachcic litewski, wyciągając długi nóż, że mu piersi rozpruje aby serce wyjął i przekonać się, co za król tam jest zapisany, Stanisław czy też August. Trzymał go tak z godzinę, czemu przyglądało się 40 innej szlachty. Wkońcu sprzykrzyło się takie postępowanie ich dowódcy, gdyż znał osobie prokuratora, wpadł więc do pokoju i wydarł go z rąk napastnika. Poturbowany duchowny uratowany od niechybnej śmierci, jeszcze o 11-tej godzinie w nocy, mimo deszczu i wichru, bez płaszcza i kapelusza, konno wracał do klasztoru.

Dwa dni później, t. j. 19-go lutego przybył marszałek konfederacji, generał Schlieben w towarzystwie hrabiego Opalińskiego do Kartuz, aby tutaj założyć magazyn. Przeor pokazał im list ochronny, pod dnem 31-go stycznia tego samego roku wystawiony klasztorowi przez króla. Mało go jednak respektowano. Przez dzień cały jedzono i pito w klasztorze, a ponieważ dla wszystkich od razu brakowało miejsca, więc się co chwila zmieniali przy stole. Na jednym posiedzeniu zasiadło w refektarzu 48 towarzyszy. Jeden zaś z nich, podochocny, wszedł na miejsce skąd zazwyczaj odczytywano ustępy z Pisma świętego, począł ku uciechu drugich wyśpiewywać uciężne piosenki. Zakonnicy takim wy-

stępkiem dotknięci, przez 9 miesięcy nie jadali w refektarzu.

Pomimo, że pięć razy dziennie pieczono to jednak dla wszystkich nie starczyło w klasztorze chleba. Wojsko jednak nie brało względu. Chcąc konie swoje umieścić pod dachem, powpędzali ze stajni bydło. Ponieważ zaś w tym czasie mroźno jeszcze było, więc trzy sztuki bydła w nocy padły. Wogóle zarówno na folwarku jak i we wsi tyle było wojska, że niejeden z żołnierzy mimo najszczerzej chęci nie mógł znaleźć schronienia.

Skoro jednak rozeszła się wiadomość, że do Gdańska przybyli Moskale, tedy załoga jeszcze tego samego dnia wieczorem o godz. 8 wymaszerowała do Goręczyna i Ostrzyc, poprzednio wymusiwszy na klasztorze 460 złotych. Drugiego dnia maszerowali przez Ronty, Potule, Golubie i Czaple, gdzie się bezkarnie sprawowali. Także przez Prokowo, Smolino i Kelpino wielu z nich przechodziło. Jakoż 20-go lutego przybyło wojsko moskiewskie przed Gdańsk. Było ich 8 regimentów piechoty, 8 regimentów dragoneryi, jako też 4 tysiące Kozaków, 500 Kałmuków i 500 Tatarów, pod dowództwem Piotra Lacy, który był katolikiem. Z tych 3 tysiące Kozaków, Kałmucy i Tatarzy stali we wsi Belkowie. Ich pułkownik Dunin i podpułkownik wkwatrowali się na folwark. Tu spotrzebowano 2 łaszy owsa, 30 fur siana i 15 kop słomy. Kałmucy zjedli jednego konia, 30 świń surowo i bez soli, jedną owcę i 50 gęsi. Kozacy wypili półtorej beczki piwa. Dnia następnego odeszli do Oliwy a Gdańszczanie tego dnia się zamknęli.

Antek z pod Kartuzkich gór.

Józef Banach - mistrz krawiecki

Gdańsk, Heiligegeistgasse 34 II.

Szanownej Publiczności polecam
na sezon wiosenny i letowy
mój wielki skład
materii angielskiej i niemieckiej na ubrania.

Wykonuję
wszelką garderobę damską i męską
pod gwarancją dobrego przylegania, po cenach
przystępnych.

500 centnarów kartofli

sprzeda

Probostwo w Chmielnie.

Bank Kaszubski

Eingetr. Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht
w Wejherowie (Neustadt W Pr.)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami i przyjmuje

depozyta

placąc od takowych od dnia zło-
żenia do dnia odbioru 4% do
4½% stosownie do wypowiedzenia.

ZARZĄD:

A. Chmielewski. Maksym. Nickel. Stobbe.

Składajcie oszczędności

w następujących spółkach związkowych

1. Chmielno, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Chmielno Wpr
2. Gdańsk, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Danzig.
3. Grudziądz, Bank, E. G. m. u. H., Graudenz Wpr.
4. Inowrocław, Bank ludowy, E. G. m. b. H., Hohensalza
5. Kartuszy, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Karthaus Wpr.
6. Kościerzyna, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Berent Wpr
7. Nowe Miasto, Bank ludowy zu Neumark, E. G. m. u. H.,
Neumark Wpr.
8. Pakość, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pakosch.
9. Pelplin, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pelplin, Wpr.
10. Skarszewy, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Schoeneck Wpr
11. Sopot, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Zoppot.
12. Sianów, Bank ludowy E. G. m. u. H., Stanislawo
p. Mirchau Wpr.
13. Stargard, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Pr. Stargard
14. Stężyca, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Stendsitz Wpr
15. Świdwa, Volksbank für Gr. Schliewitz und Umgegend
E. G. m. u. H., Gr. Schliewitz Wpr
16. Tczew, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Dirschau.
17. Toruń, Bank ludowy, E. G. m. u. H., Thorn.
18. Tuchola, Bank, E. G. m. u. H., Tuchel Wpr.
19. Wejherowo, Bank Kaszubski, E. G. m. u. H., Neustadt W

Bank Ludowy G. m. u. H. w Kielnie

Koelln Westpr. Telefon nr. 5

udziela pożyczek

pod bardzo korzystnymi warunkami
i przyjmuje depozyta płać 4 i 4½ %
stosownie do wypowiedzenia.

Lokal Banku otwarty we wtorki i soboty od godziny
8-12 przed południem. W niedziele i święta dla depozyta-
ryuszów od godziny 12-1.

Zarząd:

Fr. Kuatusch J. Taube J. Grubba.

Pomiary, niwelacje, plany do osuszania pól i błotnistych łąk etc

wykonuje umiejętnie i sumiennie doświadczony
Inżynier kultury i mierniczy przysięgły

A. Jaks w Pile
Schneidemühl i. Pos., Alter Markt 5.

T. Pokorniewski,

mistrz krawiecki, Gdańsk, Gr. Wollberggasse 4 III
wykonuje

wszelką garderobę męską, cywilną i wojskową
podług miary.

Specyalność: Rewerendy, rzymski i płaszcze dla Wieleb.
Duchowieństwa.

Reperacje przy skórze uszycie dobrze i tanio.

Panne

umiejącą dobrze pisać po
polsku i niemiecku przy-
jmuje natychmiast

H. Feller Następc.

S. Czyżewski

Ankerschmiedegasse 6

**Sprzedają po cenach
fabrycznych:**

Kołowce od 60 do 160 mk.
Maszyny do szycia od 60-150 mk.
Regulatory od 8 do 30 mk.
Gramofony od 18 do 100 mk.
Płyty do gramofonu od 1 do 3 mk.
Tapety od 10 do 90 fen.
Łyżeczki, widelce i noże stołowe
od 16 do 50 fen.

Zastępstwo pewnej fabryki
berlińskiej i poznańskiej.

J. Fularczyk

Dobrzewino.

**Kto przysła mi 50 fen.
w liście**

odbierze darmo i franko
156 stron grubo najpiękniej-
szy polski śpiewnik świa-
towy i mój najnowszy
wspaniały ilustrowa-
ny polski Katalog na
zegarki, łań-
cuszki, słubne
obraczki,
skrzypce, har-
monijki, gra-
mofony, pol-
skie płyty, brzytwy,
rewol-
wery,
ko-y,
obrazy,
krzyże ksią-
żki, kołowce
maszyny do
szycia i wie-
le innych.



Adres:

J. Strzelocki, Posen,
Alter Markt 47 W.

Nareszcie

pozbyłem się

boleści!

zawoła każdy, kto użył
O Boismarda środka na

odciski.

Jedynie do nabycia i pra-
widziwe:

O. Boismard

Drogeria i skład przyborów

fotograficznych

Kaszubski rynek 1a

Kassubischer Markt



Otwórz

o oczy

i nie pozwól się

krzykaczom

wywieść w

pole, gdyż

wszyscy Pola-
cy wyrokują

jednogłośnie iż wiele pieniędzy

zyska każdy kupujący u mnie.

Jasne jak na dłoni jest i będzie, iż

taniej niż gdzie indziej sprzedaję.

Żądajcie darmo i franko

wspaniały polski cennik, a każdy

zdumieje, gdy się przekona o

tanich cenach.

Adres: **Hieronim Tilgner,**

Berlin, Paulstr. 8.

Jedyny chrześcijański

dom obuwia w miejscu

połączony

ze składem skór

poleca swój obfity zapas

obuwia damskiego,

męskiego jako też dla

**dzieci i towarów skó-
rzanych.**

Juliusz Baranowski

Wejherowo

skład obuwia i skóry

ul. Klasztorna obok klasztoru

Wapno

Cement

Smole

Carbolineum

Prasowaną słomę

żytnią

ma zawsze na składzie i poleca

Karol Fierke

Oliva, Danzigerstr. 10.

Jestem agentem maszyn do szycia

Singera i Neidlingera.

Ktoby sobie maszyny
do szycia lub kola tycożył,
niechaj mi kartę napisze
pod adresem:

Antoni Abraham,

Oliva Ludolfinerstr. 2.

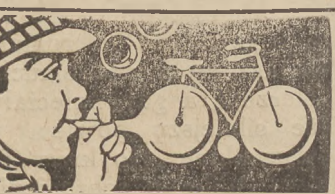
Na sezon budowlany

polecam

**I tregry, pape, ce-
ment, wapno, car-
bolineum, smole,
rury i żłoby glina-
ne, żelazne okna
stajenne i dachowe
oraz okucia budo-
wlane.**

Otto Neumann, Następc.

Oliva 2a



Pierwszorz. kołowce Roland,
m szyny do szycia, roln cze,
gramofony, zegarki, instru-
menta muzyczne, oraz aparaty
i fotograficzne. Na życzenie
spłaty częściowe. Wpłata
przy kołowcach od 20 marek
począwszy. Spłaty 7-10 mk.
miesięcznie. Za got wkę do-
starczamy kołowców już od
46 marek począwszy. Przy-
bory do kołowców i broń
nadzwyczaj tanio. Katalog
bezpłatnie.
Roland Maschinen-Gesellschaft
Köln 1.

Panna

w Sopotach, z domu najlep-
szego, nadzwyczaj intelligen-
tna, znana poetka, mająca
6 semestrów historii, litera-
tury, filozofii i historii sztuki
uniwersytetu wiedeńskiego,
go, udziela lekcy języków
polskiego, niemieckiego,
francuskiego i angielskiego,
oraz działów uniwersytec-
kich, również konwersacyi
lub czytania dla dokończe-
nia wykształcenia pańien do-
rosłych — Łaskawe zgłosze-
nia pod nr. 217 do Eksped.
„Gazety Gdańskiej.“

Kto szuka:

pracy,
posady,
służby,
mieszkania,
dzierżawy,
zbytu towarów,
reklamy wyrobów.

Kto potrzebuje:

urzędników,
rządców,
ekonomów,
pomocników,
czeladników,
kucharzy,
kucharek,
pokojówek,
służby.

Kto chce:

wynająć mieszka-
nie kupić lub
sprzedać gościniec,
handel, gospodar-
stwo itd., pożyczyc
pieniędzy lub po-
dać cośkolwiek do
wiadomości ogółu,

najprędzej i najtaniej

uzyska to przez

ogłoszenia

w „Gazecie Gdańskiej“

najskuteczniejszym

piśmie w Gdańsku

i na Pomorzu.

Koperty

poleca

Gazeta Gdańska.

Licytacja przymusowa

Folwark pana Adolfa Grunau z wybu-
dowisk w Golembkowie, poczta Elganowo,
stacja Gołębiewko Prusy Zach.

462 morgi dobrej ziemi

ma dnia 18-go maja r. b. o godzinie
11-tej przed południem na miejscu
zostać sprzedany i to wraz z żywym
i martwym inwentarzem.

Reflektanci mogą folwark każdego
czasu obejrzeć. Bliższych szczegółów u-
dzieli właściciel.



Bank ludowy w Nowem Miście

przyjmuje depozyta (oszczędności) i płaci

4 i 4½ procent

według umowy.

Adres pocztowy:

Bank ludowy zu Neumark, E. G. m. u. H.

in Neumark Wpr.

Zarząd.

Ks. Prob. J. Batke. J. Wojciechowski. J. Wachowski.

Persil

do prania
bielizny wełnianej

Henkela Soda do bielenia

Książki kaszubskie!

**O Panu Czorlińskim
co do Pucka po sece jacht**

na papierze kredowym	2,50 mk.
na papierze zwykłym	2—
Jak w Koscerznie koscielnygo obrele	—,75
Jasiek z Kniejl	—,25
Kaszuha pod Widnem	—,25
Ludność kaszubska w ubiegłym stuleciu	—,90
Zarys ogólnej pisowni i składni pomorsko- kaszubskiej	1—

Wysyłka za poprzedniem nadesłaniem gotówki
lub pobraniem pocztowem (Nachnahme).

Na poto i opakowanie liczyć należy od każdej
marki 10 fen., zaliczka 20 fen. więcej.

Adres nasz:

Gazeta Gdańska — Danzig.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“.